

JACEK JADACKI

Uniwersytet Warszawski

MISTRZ I UCZEŃ*

1. Trzeba odróżnić dwa konteksty, w których mówi się o mistrzu. Pierwszy – to kontekst, w którym chodzi o to, że ktoś jest mistrzem w PEWNEJ DZIEDZINIE. Dla uproszczenia będę w takim wypadku mówił nie o mistrzu – lecz o fachowcu. Skłonny byłbym rozumieć to mniej więcej tak (symbol ‘ $\leftrightarrow_{\text{exp}}$ ’ oznacza ekwiwalencję eksplikacyjną):

(1) $\wedge x \wedge z$ (x jest fachowcem w dziedzinie z $\leftrightarrow_{\text{exp}}$ x jest wybitnym przedstawicielem dziedziny z).

A więc: ktoś jest fachowcem w pewnej dziedzinie, gdy jest jej wybitnym przedstawicielem.

Dziedzina z , o której mowa w formule (1) – może mieć postać jakiejś nauki, jakiejś umiejętności lub jakichś badań (twórczych *resp.* odkrywczych). W zależności od tego, z którym z tych wypadków mielibyśmy do czynienia – można by powiedzieć, że wybitny przedstawiciel jakiejś dziedziny jest wybitnym znawcą w zakresie odpowiedniej nauki, wybitnym «uprawiaczem» w zakresie odpowiedniej umiejętności lub wybitnym uczonym (twórcą *resp.* odkrywcą) w zakresie pewnych badań.

2. Drugi kontekst, w którym mówi się o mistrzu – to taki, w którym chodzi o to, że ktoś jest CZYIMŚ mistrzem. Tylko dla takiego kontekstu chciałbym zachować termin „mistrz”. Uważam, że *genus proximum* dla pojęcia mistrza jest tutaj pojęcie nauczyciela (symbol ‘ \rightarrow_{exp} ’ oznacza implikację eksplikacyjną):

(2) $\wedge x \wedge y \wedge z$ (x jest mistrzem y -a w dziedzinie z \rightarrow_{exp} x jest nauczycielem y -a w dziedzinie z).

Czyli: jeśli ktoś jest mistrzem pewnej osoby w danej dziedzinie, to jest on także jej nauczycielem w tej dziedzinie.

* Pragnę podziękować p. prof. Annie Brożek i p. prof. Jackowi Paśniczkowi za wnikliwe uwagi w sprawie tytułowego tematu. Pozwoliły mi one znacznie ulepszyć pierwotną wersję tekstu.

Św. Tomasz był z pewnością kontynuatorem Arystotelesa, ale nie był jego uczniem. Nie można więc powiedzieć, że Arystoteles jest mistrzem św. Tomasza.

Bycie-nauczycielem danej osoby jest jednak tylko warunkiem niezbędnym bycia-mistrzem tej osoby. Jaka jest tu *differentia specifica*? Skłonny byłbym uważać, że jest to zbiór własności, z których jedno przysługują elementom dziedziny relacji bycia-nauczycielem, a inne samej relacji. Oto pierwsza – wydaje mi się, że niesporna – część listy tych własności:

- (a) x jest fachowcem w dziedzinie z ;
- (b) x jest człowiekiem odpowiedzialnym (za swoje słowa i czyny);
- (c) x jest wybitnym nauczycielem;
- (d) x jest oddanym nauczycielem y -a.

Komentarza wymagają punkty (c) i (d). Wybitny nauczyciel – to taki nauczyciel, który ma wybitną UMIEJĘTNOŚĆ uczenia innych. Oddany nauczyciel – to taki, który stara się przekazać swym uczniom CAŁĄ swoją wiedzę i WSZYSTKIE swoje umiejętności w danej dziedzinie, oraz robi to z zapałem i w zasadzie bezinteresownie. Nauczyciela opłacanego w pełni i bezpośrednio przez swego ucznia nie uznałbym za mistrza tego ostatniego, nawet gdyby ów nauczyciel spełniał warunki (a)-(c).

Zwracam uwagę na to, że własności (a)-(d) są od siebie w zasadzie niezależne. Zdarza się więc np., że ktoś jest wybitnym fachowcem w pewnej dziedzinie, a zarazem jest kiepskim nauczycielem i *vice versa*: jego wiedza w danej dziedzinie może być niewielka, ale umie jej uczyć w stopniu wybitny. Zdarza się, że ktoś jest człowiekiem odpowiedzialnym i nawet umie w wybitnym stopniu uczyć innych – ale nie ma ochoty korzystać z tej umiejętności (i swojej wiedzy) w procesie dydaktycznym.

3. Druga część listy nasuwać może więcej zastrzeżeń. Umieszczam bowiem na niej własności nie nauczyciela, lecz ucznia, będące skądinąd *sui generis* lustrzanym odbiciem własności z pierwszej części listy. Oto ona:

(e) y staje się – pod wpływem zabiegów swego nauczyciela – fachowcem (tj. wybitnym znawcą, «uprawiaczem» lub twórcą (*resp.* odkrywcą)) w dziedzinie z ;

(f) y jest człowiekiem odpowiedzialnym (za swoje słowa i czyny);

(g) y jest wybitnym (*scil.* uzdolnionym) uczniem;

(h) y jest oddanym uczniem x -a.

Zgodnie z moim poczuciem językowym mistrzem nie może być nie tylko ktoś, kto nie jest (w odpowiedniej dziedzinie) fachowcem lub jest człowiekiem nieodpowiedzialnym, lub jest kiepskim nauczycielem jako takim, lub wreszcie nie jest – jako nauczyciel – oddany swym uczniom. Mistrzem nie można być także wobec ucznia, który mimo zabiegów swego nauczyciela nie staje się fachowcem w danej dziedzinie, który jest człowiekiem nieodpowiedzialnym, który jest kiepskim uczniem i który nie jest oddany swemu nauczycielowi.

Uważałbym, że jeśli spełnione są warunki (a)-(d), a nie są spełnione warunki (e)-(h), to x może być dla y -a kimś godnym naśladowania, a x może być dla y -a – jak to się mówi – niedościgłym wzorem, ale x nie jest mistrzem y -a.

Świadectwem tego, że może być to sporna intuicja semantyczna, jest fakt, że o ile w języku naturalnym istnieje wyrażenie, nazywające konwers relacji bycia-nauczycielem – mianowicie termin „relacja bycia-ucznem”, o tyle nie ma w nim wyrażenia, nazywającego konwers relacji bycia-mistrzem.

4. Ostatecznie więc skłonny byłbym przyjąć następującą (ekwiwalencyjną już) eksplikację pojęcia mistrza:

(3) $\wedge x \wedge y \wedge z [x \text{ jest mistrzem dla } y\text{-a w dziedzinie } z \leftrightarrow_{\text{exp}}$

(i) (x jest wybitnym i oddanym nauczycielem y -a w dziedzinie $z \wedge y$ jest wybitnym i oddanym uczniem x -a w dziedzinie z) \wedge

(ii) x i y są ludźmi odpowiedzialnymi (za słowa i czyny) \wedge

(iii) x jest fachowcem w dziedzinie $z \wedge$

(iv) y staje się – pod wpływem zabiegów x -a – fachowcem w dziedzinie z].

A więc: ktoś jest mistrzem pewnej osoby w danej dziedzinie, gdy: (i) jest wybitnym nauczycielem owej osoby w tej dziedzinie, a ta osoba jest wybitnym i oddanym jego uczniem w tej dziedzinie; (ii) i nauczyciel, i uczeń są ludźmi odpowiedzialnymi; (iii) nauczyciel jest fachowcem w tej dziedzinie, a (iv) uczeń staje się – pod wpływem zabiegów nauczyciela – takim fachowcem.

5. Zdaję sobie sprawę z tego, że warunki nałożone na mistrzostwo w formule (3) są bardzo mocne i niewiele da się podać w historii filozofii przykładów par nauczyciel-uczeń, które by je spełniały. Wyjaśniałbym to tym, że splot okoliczności, w których spełnione byłyby warunki (i)-(iv), jest po prostu bardzo rzadki.

Na pewno spełnia te warunki trójka starożytnych filozofów: Sokrates-Platon-Arystoteles – oraz dwójka filozofów średniowiecznych: św. Albert i św. Tomasz.

Można oczywiście tę idealizację «sprowadzać na ziemię», rezygnując z większej lub mniejszej części warunków. Tak preparowane pojęcie mistrzostwa stawałoby się coraz słabsze. Gdyby usunięty został KOMPLET warunków (i)-(iv) – słowo „mistrz” nabrałoby chyba co najwyżej sensu ironicznego.

Postawiłbym w związku z tym ostrożnie dwie następujące hipotezy historyczne. Zgódźmy się najpierw, że:

$$(4) \wedge x [x \text{ jest mistrzem} \leftrightarrow_{\text{exp}} \forall y (x \text{ jest mistrzem dla } y\text{-a})].$$

Czyli: ktoś jest mistrzem, gdy jest osoba, której jest on mistrzem. Inaczej mówiąc: każdy mistrz jest mistrzem co najmniej jednego ucznia.

Oznaczmy teraz kwantyfikacje „Zwykle dla każdego x -a jest tak, że” za pomocą symbolu ‘ $\wedge_z y$ ’, a „Jest niewiele y -ów takich, że” – za pomocą symbolu ‘ $\forall_n y$ ’. Mamy wtedy:

$$(5) \wedge_z x [x \text{ jest mistrzem} \rightarrow \forall_n y (x \text{ jest mistrzem dla } y\text{-a})].$$

A więc: zwykle jest tak, że jest się mistrzem niewielu uczniów.

Prawdopodobnie więc bardzo rzadko zdarza się, by ktoś był mistrzem wielu osób.

Hipoteza druga brzmiałaby:

$$(6) \wedge_z x \wedge y_1 \wedge y_2 [(x \text{ jest mistrzem dla } y_1 \wedge y_1 \text{ jest mistrzem dla } y_2) \rightarrow \neg \forall y_3 (y_2 \text{ jest mistrzem dla } y_3)].$$

Czyli: zwykle jest tak, że jeżeli ktoś jest mistrzem pewnej osoby, a ta druga osoba jest mistrzem innej osoby, to ta ostatnia osoba nie jest już niczym mistrzem. Inaczej mówiąc: ciągi mistrz-uczeń zwykle mają co najwyżej trzy ogniwa.

Mam wrażenie, że pod tym względem fenomenem w skali światowej był Kazimierz Twardowski i jego szkoła: Szkoła Lwowsko-Warszawska. Mistrzem Twardowskiego był Franz Brentano, Twardowski był mistrzem dla wielu swoich uczniów, a ponadto niektórzy jego uczniowie sami byli mistrzami dla niektórych swoich uczniów.